

Magdalena Grabowska, *Zerwana genealogia. Działalność społeczna i polityczna kobiet po 1945 roku a współczesny polski ruch kobiecy*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2018, ss. 322, 12 ss. tabl., fot.

Książka Magdaleny Grabowskiej, socjolożki i badaczki gender, łączy dwie perspektywy: badań historycznych i socjologicznej refleksji nad genealogią współczesnego feminizmu w Polsce. Stanowi więc niecodzienne wyzwanie dla historyków, przywykłych do refleksji nad przeszłością jako zamkniętym rozdziałem. Książka Grabowskiej jest prawdziwie interdyscyplinarna, zanurzona w metodologii i teoretycznej refleksji feministycznej. Niniejsza recenzja pisana jest z – nieco skromniejszej – perspektywy badań historycznych nad ruchem kobiecym w PRL i skupia się na tych aspektach pracy, które dotyczą refleksji nad przeszłością.

Organizacje wchodzące w skład tzw. ruchu kobiecego w Polsce w okresie 1945–1989 od lat czekają na swoich badaczy. Opracowania na temat Ligi Kobiet to ledwie jedna praca doktorska i kilkanaście artykułów, pozostałe organizacje są niemal zupełnie pomijane, nie licząc drobnych opracowań opublikowanych w ostatnich latach. Być może ten brak powodowany jest podobnymi ograniczeniami, jakie Grabowska opisuje w odniesieniu do genealogicznej tożsamości współczesnych polskich feministek. Historyczki i historycy PRL nie odnaleźli jeszcze adekwatnej perspektywy i języka opisu, które pozwoliłyby znacząco wykroczyć poza rozumienie tych organizacji jako emanacji partii komunistycznej i stanowiących miarę powodzenia komunistycznego projektu emancypacji kobiet.

Dla Magdaleny Grabowskiej peerelowska emancypacja i jej rzeczniczki stanowią punkt odniesienia współczesnych debat. A raczej ich braku, gdyż Grabowska przekonuje, że lata 1945–1989 są przez polski feminizm po 1989 r. postrzegane jako okres braku działań na rzecz kobiet mogących stać się pozytywnym odwołaniem, a więc pozostają nieobecne w dyskusjach. Dotyczy to też zachodnich feministek, dla większości których „figura kobiety, oddanej komunistki i emancypantki, wydaje się [...] wewnątrznie sprzeczna” (s. 53). Narracja w książce układa się wyraźnie w podróż w przeszłość, Autorka stopniowo cofa się w czasie, by ostatnie dwa rozdziały poświęcić okresowi tużpowojennemu. Ta odwrócona chronologia odzwierciedla hierarchię, w której to w istocie ważniejsza jest terażniejszość.

Główna teza książki głosi, że można odnaleźć w komunistycznym ruchu kobiecym przykłady „sprawczości proaktywnej” kobiet, a tym samym – feminizmu. To odkrycie ma znaczenie nie tylko jako uzupełnienie „białej plamy” czy zakwestionowanie narracji o „braku”. Pozwala na reorientację feminizmu w Polsce (i całym regionie) ku własnym tradycjom oraz rewizję przekonania, że feminizm przyszedł do Polski z Zachodu. W szerszej perspektywie umożliwia odzyskanie własnego głosu przez feminizmy Europy Środkowej i Wschodniej, wbrew wyobrażeniom i pojęciom zachodniego feminizmu. Zamiast mówić o braku „drugiej fali” można snuć narrację o sprawczości kobiet w ramach komunistycznej dyktatury. Swoją perspektywę Autorka wyjaśnia następująco:

„trudno mi było uznać lata 1945–1989 za wyrwę w ruchu kobiecym” (s. 17). Grabowska jest przedstawicielką podejścia „rewizjonistycznego” (nazwanego tak przez jego krytyczkę, Amerykankę Nanette Funk) do historii ruchu kobiecego w socjalizmie. Co warto podkreślić, podejście to jest od kilku lat wypracowywane przez historyczki krajów postsocjalistycznych. W Polsce nurt ten był do tej pory słabo zarysowany, jednak nie można powiedzieć, by polskie historyczki przedstawiały organizacje kobiece wyłącznie jako fasadowe i bierne. Badania Magdaleny Grabowskiej istotnie wzmacniają narrację o PRL, którą można określić jako „rozumiejącą”, a także mniej narażoną na ahistoryzm.

Kolejne rozdziały noszą wiele mówiące tytuły. Pierwsze dwa to: *W pogoni za Zachodem: feminizm okresu transformacji i zrutynizowane narracje o ruchu kobiecym*, który wyjaśnia dominujące narracje „braku”, konwergencji („doganiania” Zachodu) oraz antykomunizmu (którego konsekwencją było uznanie ruchu kobiecego w PRL jako fasadowego i ideologicznego, a działaczek jako biernych) oraz „*Rewizjonizm*” i *nowe spojrzenie na sprawczość kobiet w socjalizmie*. Rozdział trzeci, zatytułowany *Sprawczość, doświadczenie i umiejscowienie: niektóre kategorie metodologii feministycznej w wywiadach z działaczkami kobiecymi przed 1989 r.*, wyjaśnia przyjęte przez Grabowską rozumienie sprawczości (jako działalności uwarunkowanej społecznie i kulturowo); ma ono kluczowe znaczenie dla konceptualizacji ruchu kobiecego w socjalizmie, a tym samym stanowi głos w dość głośnym sporze pomiędzy feministką Nanette Funk a badaczkami „rewizjonistycznymi”. Rozdziały od 4 do 7 zostały natomiast poświęcone historii: wywiadam z byłymi działaczkami („*To był mój racjonalny wybór*”: *sprawczość kobiet po 1956 r.*), statusowi archiwum (*Archiwa jako źródła wiedzy o przeszłości i teraźniejszości feminizmu: nowa kartografia*), Wydziałowi Kobiecemu PPR/PZPR 1946–1952 (*Ku masowemu ruchowi kobiecemu: „aktyw kobiecy” po 1945 r. w archiwach PPR i PZPR*) oraz transnarodowym kontekstom (*Poza paradygmatem rozwoju: polski ruch kobiecy, druga fala feminizmu i transformacja transnarodowego ruchu kobiecego po 1945 r.*).

Książka Magdaleny Grabowskiej jest bardzo dobrze osadzona w literaturze z zakresu nauk społecznych, teorii feministycznych i historiografii kobiet. Przystępnie wyjaśnia pojęcia i najważniejsze dyskusje, proponując czytelnikom solidną dawkę historii feminizmu, która dla prowadzonych badań stanowi istotny kontekst. Jednym z szeroko wyjaśnianych pojęć jest gender – pojęcie rzadko problematyzowane. Szeroka kontekstualizacja, obejmująca historię bolszewiczek, organizacji kobiecych bloku sowieckiego, organizacji międzynarodowych i historię feminizmu, jest zaletą godną podkreślenia.

Książka, jak wspomniałam, mieści się w nurcie interdyscyplinarnych badań feministycznych. Autorka nie ukrywa swoich poglądów, wyczerpująco też wyjaśnia swoje podejście do tematu i materiałów, którymi dysponuje. Analizuje „sytuację badawczą”, biorąc pod uwagę swoje umiejscowienie i kontekst polityczny (s. 20). Postrzegam to jako zaletę książki. Trudno w tym miejscu powstrzymać się od kaśliwej uwagi w stronę (większości) historyków, którzy albo nie są świadomi pozycji ideologicznych, z jakich tworzą narracje o przeszłości, albo też tają je za zasłoną pozytywistycznego obiektywizmu.

Pionierskim wątkiem w badaniach nad organizacjami kobiecymi w powojennej Polsce jest zagadnienie ich aktywności na polu międzynarodowym, któremu Autorka poświęciła ostatni rozdział książki. Korzystając ze źródeł Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet oraz polskich archiwaliów, odtworzyła najważniejsze dyskusje i wkład polskich działaczek w transnarodową aktywność kobiet. Grabowska zauważa, że dominująca narracja na temat międzynarodowego ruchu kobiecego widzi jego początek dopiero w połowie lat 70., podczas gdy – jak przekonująco argumentuje – już od 1945 r. toczyły się istotne debaty na forum ŚDFK, która skupiała lewicowe działaczki z ponad 50 krajów. Rzecz jasna, działalność ŚDFK była naznaczona zimną wojną, tak zresztą (*à rebour*) jak współczesne „zapominanie” o tejsze działalności. Dla feministycznej genealogii wydaje się istotne wspomnieć, że to działaczki z za żelaznej kurtyny pierwsze podnosiły hasło „równej płacy za równą pracę”. Idąc za najnowszymi badaniami historyczki Franciski de Haan, Grabowska ukazuje prekursorski wkład ŚDFK (i działających w niej Polek) w tworzenie międzynarodowej agendy na rzecz kobiet. Jest to działalność, która za sprawą zimnej wojny została wyparta z narracji o historii feminizmu. W rozdziale nieco może zabrakło krytycznego spojrzenia na dyskurs komunistycznych organizacji kobiecych, które – wskazując na niedostatki kapitalizmu i piętnując faszyzm – bywały mniej krytyczne w odniesieniu do własnych krajów, gdzie także hasło równości płac nie zostało zrealizowane, z czego doskonale zdawały sobie sprawę. Mało przekonująco mogły też brzmieć hasła promowania kobiet w polityce, pochodzące z krajów o skrajnie autorytarnych (czy w pewnych latach totalitarnych) systemach politycznych. Argument, że w polskim Sejmie w latach stalinowskich zasiadało szczególnie dużo kobiet brzmi nieadekwatnie wobec faktu, że nie odgrywał on wówczas żadnej roli. Autorka nie weryfikuje też danych na temat „krajów kapitalistycznych”, które czerpie z przemówień wygłaszanych na forum ŚDFK. Niemniej rozdział ten wprowadza istotną, nową perspektywę do badań nad ruchem kobiecym w PRL.

Zaletą spojrzenia, jakie proponuje *Zerwana genealogia*, jest ujęcie ruchu kobiecego w Polsce w kontekście ponad- i międzynarodowym. Zarówno zrozumienie, czym jest i czym może się stać narracja o komunistycznych organizacjach kobiecych, jak i dynamiki działalności organizacji takich jak Liga Kobiet nie jest możliwe bez odwołania do transnarodowych relacji pomiędzy działaczkami. Bardzo ciekawa jest interpretacja Grabowskiej, że emancypacja kobiet w PRL jest rodzajem kolejnej „prześnionej rewolucji”: wielkiej zmiany społecznej i kulturowej, która się dokonała, ale której nie przyjmujemy do wiadomości i pozostaje „zapomniana” (s. 174–175).

Praca Magdaleny Grabowskiej rozczarowuje natomiast fragmentarycznością opisu powojennych organizacji kobiecych. Jest to fragmentaryczność chronologiczna: opisane są dyskusje w łonie Wydziałów Kobiecych PPR i PZPR, tożsamość działaczek w późniejszych dekadach, brak jednak łączności i spójności między rozdziałami. Brak owej spójności pogłębia fragmentaryczność źródłowa. Rozdział dotyczący tożsamości, poruszający również wątki sfer działalności Ligi Kobiet, oparty jest wyłącznie na wywiadach (również tych, które

Autorka przeprowadziła z działaczkami w Gruzji), podczas gdy podstawą badań dla innych rozdziałów stały się prasa i archiwalia. W efekcie o tym, że działaczkom Ligi Kobiet udawało się skutecznie wywierać presję na władze centralne bądź lokalne dowiadujemy się z wywiadu z jedną z nich; wydaje się, że udowodnienie tej tezy byłoby łatwiejsze, gdyby Autorka odwołała się do innych źródeł (s. 158). Deklarowany dystans wobec dokumentów (np. s. 177) wydaje się zresztą zniknąć w rozdziale opartym na dokumentach Wydziałów Kobięcych.

Zaproponowane spojrzenie jest wystarczające dla udowodnienia tezy książki, jaką jest możliwość odnalezienia w przeszłości pozytywnych przykładów feministycznego zaangażowania kobiet, sprawia jednak, że wiedza historyczna o ruchu kobiecym w PRL nie zwiększa się znacząco (wyjątkiem jest tu rozdział 7). Fragmentaryczność dotyczy także samego ruchu kobiecego, nie znajdziemy w książce refleksji nad działalnością komisji kobiecych w zakładach pracy ani Kół Gospodyń Wiejskich, będących prawdziwie masową organizacją w PRL.

Autorka, co jest nieczęstym zjawiskiem wśród nie-historyczek, korzysta z materiałów archiwalnych. Opatrzyła to korzystanie ciekawymi refleksjami na temat ograniczoności archiwum jako takiego, wskazując na krytykę archiwum jako instytucji reprodukcji relacji władzy. Feministyczna krytyka nie dotyczy jedynie samego źródła, ale także kontekstu, w jakim ono zostało zachowane. Jednocześnie trudno się zgodzić z Autorką, że dokumenty archiwalne są czymś istotnie innym od pozostałych rodzajów źródeł. Mimo to, rozdział w którym Grabowska analizuje dyskusje w Wydziale Kobięcym PPR/PZPR przedstawia pewną nową perspektywę, ukazując różnice zdań i strategii pomiędzy działaczkami (s. 192 i n.). Słusznie wskazuje, że działaczki dostrzegały i próbowały walczyć z „oparami patriarchy” roztaczanymi przez ich partyjnych kolegów. Proponuje także nową interpretację decyzji o likwidacji Wydziału Kobięcego, łącząc ją z depolityzacją strategii angażowania kobiet oraz z odsunięciem Edwardy Orłowskiej, szefowej Wydziału, jako działaczki pochodzenia żydowskiego. Sądzę, że jakkolwiek rzeczywiście nie istnieje żadna przekonująca teza co do likwidacji Wydziału Kobięcego (tu zgadzam się w pełni z Grabowską), to sytuowanie depolityzacji i reorientacji „pracy wśród kobiet” w stronę działalności praktycznej na rzecz kobiet tak wcześnie (w 1952 r.) wydaje się nieuprawnione. Cytaty na poparcie tej tezy, przytoczone przez Autorkę, pochodzą z 1955 r., gdy wyraźnie strategia się zmieniła, co należy odczytywać w kontekście odwilży (oraz jako jej przejaw), co dostrzegł przed laty Dariusz Jarosz (s. 228–230).

W tym kontekście zaskakujące jest, że Autorka nie zdecydowała się zajrzeć do innych archiwaliów, dostępnych w Archiwum Akt Nowych. Wbrew obiegowym opiniom jest tych materiałów bardzo dużo. W tak szeroko zakrojonych badaniach z pewnością nie byłoby możliwe dotarcie do wszystkich tych źródeł, jednak można by się pokusić o choćby sondażową kwerendę, np. w bardzo dobrze zachowanych materiałach Krajowej Rady Kobiet Polskich (1966–1983). W efekcie obszary działalności Ligi Kobiet wspomniane przez działaczki, z którymi wywiady przeprowadziła Autorka, zarysowane są dość powierzchownie. KRKP

reprezentowała też polski ruch kobiecy w organizacjach międzynarodowych, zachowały się duże zbiory po tej sferze jej działalności; mogłyby one okazać się istotne dla prowadzonych przez Grabowską badań.

W efekcie niektóre stwierdzenia zawarte w książce wydają się słabo udokumentowane i pozostają pod znakiem zapytania. Grabowska pisze, że usunięcie „wydziałów Ligi Kobiet” (chodzi o koła zakładowe) w 1966 r. nastąpiło „najprawdopodobniej w reakcji na fakt, że stały się punktem opory wobec masowych zwolnień kobiet” (s. 128). Pisze też o „depolityzacji” Ligi w tym okresie z powodu kampanii antysemitki. Interpretacje te nie znajdują uzasadnienia w dokumentach. Natomiast łatwo będzie na nich zbudować heroiczną narrację o działaczkach Ligi. Tymczasem w 1966 r. one same były członkiniami gremium, które podejmowało decyzje o zmianach organizacyjnych.

Sprzeciw może budzić pozycjonowanie przez Autorkę własnych badań jako mających na celu włączenie doświadczeń PRL w genealogię feminizmu w Polsce. Doceniam rewizjonistyczny potencjał tych badań w zakresie poszukiwania nowych interpretacji historii emancypacji kobiet w PRL i zwrócenia uwagi na ograniczenia narzucane przez podejście antykomunistyczne ciążyące na sporej części badań historycznych. Obawiam się jednak, że postawienie celu związanego z bieżącymi potrzebami ruchu feministycznego może prowadzić do wypaczenia postrzegania zjawisk historycznych. To, czego potrzeba dziś, przynajmniej z punktu widzenia badań nad PRL, to analiza różnych aspektów działania organizacji kobiecych i ich członkiń. Ponadto walka z narracją typową dla prawicy (nieco upraszczając), o której wspomina cytowana przez Grabowską Agnieszka Mrozik, może przerodzić się w bezkrytyczne ujęcia przeszłości i tworzenie nowych, tym razem lewicowych, mitów (s. 285). Książka Grabowskiej nie jest pozbawiona krytycyzmu wobec ruchu kobiecego w PRL, a jednak skupiając się na podkreśleniu sprawczości, gubimy fakt, że w obliczu wielu problemów organizacje takie jak Liga Kobiet pozostawały bezsilne właśnie dlatego, że musiały wpisywać się w aktualną politykę PZPR.

Wizja współczesnych narracji o PRL, obecna w książce, wydaje się uproszczona. Co najmniej od kilkunastu lat spore środowiska historyków społecznych (i nie tylko) PRL prowadzą badania poza paradygmatem totalitaryzmu i założenia o bierności społecznej, będąc zdecydowanie dalekie od postrzegania PRL z pozycji antykomunizmu. W związku z tym można wątpić, czy twierdzenie o dominacji wizji okresu powojennego w publicznej świadomości jako „okresu powszechnego terroru i braku jakichkolwiek sfer wolności i autonomii” jest słuszne (s. 180).

W zakończeniu Autorka wylicza osiągnięcia, które feminizm zawdzięcza „socjalistycznej wizji równości”, m.in. równość ekonomiczną w połączeniu ze świadczeniami społecznymi, nacisk na kolektywizm, zniesienie podziału na sferę prywatną i publiczną w kwestiach związanych z prawami kobiet. Ta konkluzja być może zrewolucjonizuje, a z pewnością wzbudzi na nowo dyskusję o przeszłości wśród polskich feministek. Z punktu widzenia stanu wiedzy historycznej książka Magdaleny Grabowskiej pozostawia niedosyt. Można

jednak ufać, że jej praca będzie miała pozytywny wpływ na rozwój badań nad ruchem kobiecym w PRL oraz na perspektywę, z jakiej za te badania będą zabierali się przedstawicielki i przedstawiciele różnych dyscyplin.

*Natalia Jarska*  
*Instytut Historii PAN*  
*Warszawa*